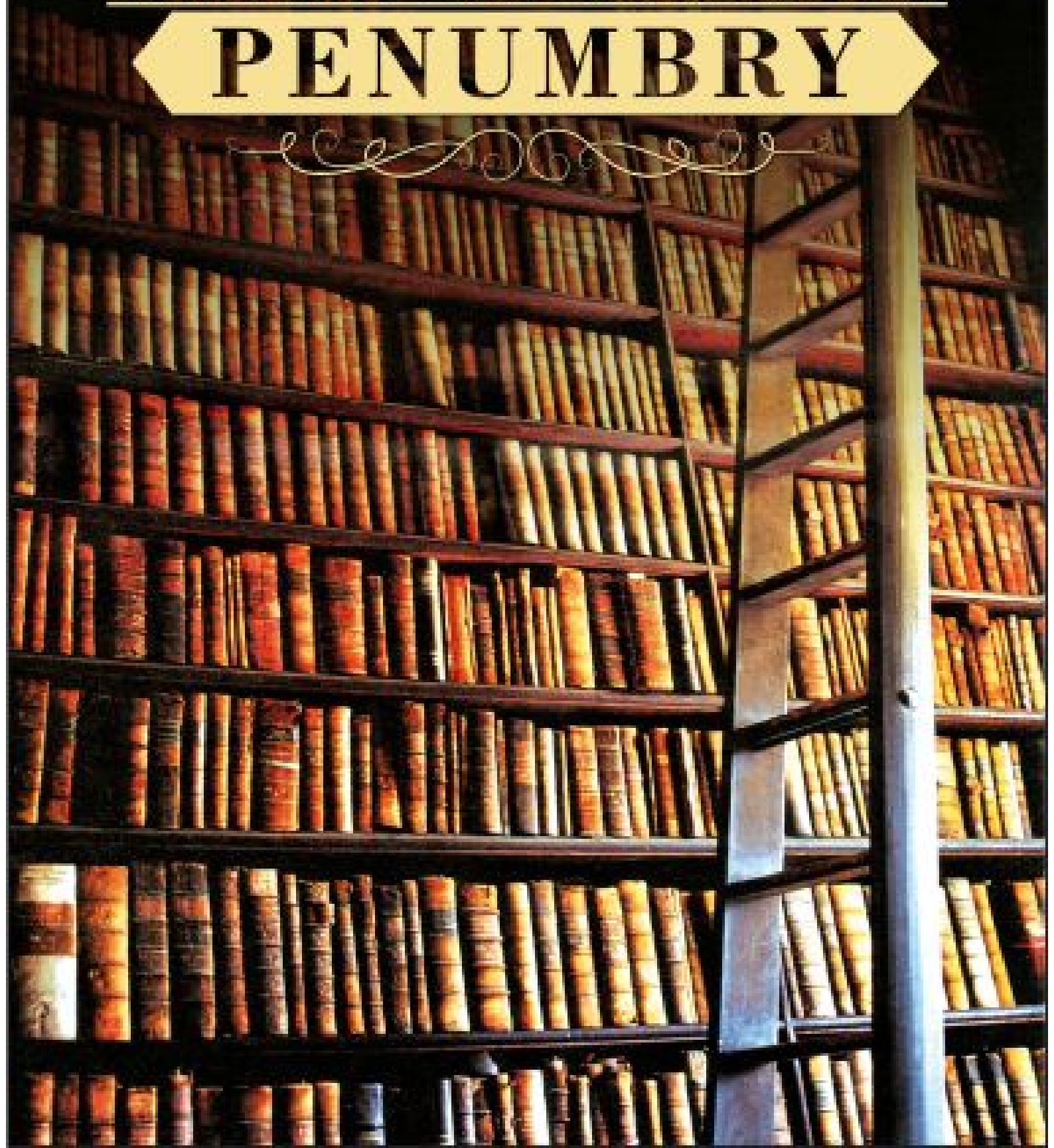


ROBIN SLOAN

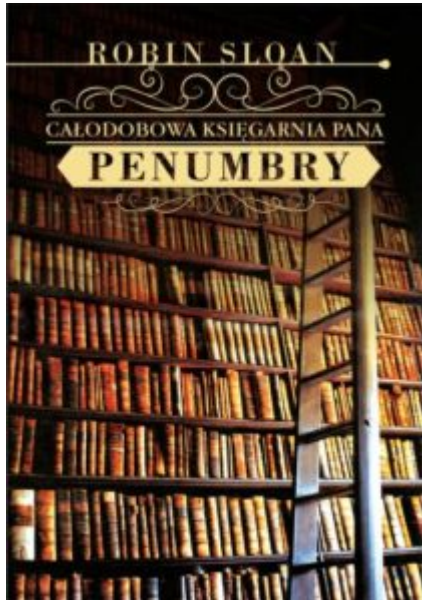
CAŁODOBOWA KSIĘGARNIA PANA

PENUMBRY



Google, RPG i Wielkie Pytanie o Życie, Wszechświat i całą resztę

nimfa bagienna



Spisek czai się wszędzie, czyli Maciej Tomczak recenzuje książkę "Całodobowa księgarnia pana Penumbry".

Pismo miało zabić język. I przede wszystkim – prawdę. W przeciwieństwie do jakże ulotnego wypowiedzanego słowa, treści utrwalone na papierze stawały się niejako od razu rzeczywiste. Nieco późniejszy druk tylko pogłębiał dokonywaną zbrodnię. Niemniej jednak po wielokroć utrwalonemu w czcionce pismu w końcu także przyznano wartość. Aż nadszedł czas multimediiów, które w popiół i pył zmieniły arkusze. Ta wojna wydaje się nie mieć końca, choć niekiedy może dojść do chwilowego zawieszenia broni. A nawet współpracy.

W przypadku „Całodobowej księgarni pana Penumbry” osobą odpowiedzialną za zjednanie dwóch żywiołów – komputerów i książek – jest Clay Jannon. Absolwent szkoły plastycznej, kiedyś wykorzystujący swoje umiejętności grafika i programisty w firmie produkującej bajgle. Niestety, w obliczu kryzysu gospodarczego XXI wieku Clay musiał zmierzyć się z bezrobociem. Przypadek sprawił, że wędrując przez ulice San Francisco w poszukiwaniu zatrudnienia, trafił na ogłoszenie widniejące w oknie tytułowej całodobowej księgarni. Wbrew nazwie, zakład pana Penumbry to nie tyle typowy sklep, co raczej biblioteka, do której o różnych porach dnia i nocy przychodzą nieco zdziwaczali czytelnicy, korzystający z enigmatycznych zasobów dostępnych woluminów, mieszczących się na olbrzymich regałach. Zaintrygowany Clay postanawia odkryć tajemnicę kryjącą się za książkami pana Penumbry, czym nieświadomie doprowadzi do rozwiązania największej zagadki ludzkości.

Bohater wykreowany przez Robina Sloana przeżywa kolejne przygody niczym postać z gier fabularnych. Jak przeważnie bywa w takich scenariuszach, Clay przypadkowo natrafia na intrygującą tajemnicę, a następujące po sobie wydarzenia i zbiegi okoliczności niemal po linii prostej prowadzą go do pomyślnego zakończenia. Ważną rolę odgrywają również napotkane osoby – czy to przyjaciele z przeszłości, czy nowo poznani ludzie (w tym oczywiście i piękna dziewczyna) – okazujący nierzadko bezinteresowną, choć jednocześnie wyjątkowo kosztową pomoc.

Fabula „Całodobowej księgarni pana Penumbry” jest usłana oczywistymi schematami. Kiedy pojawia

się nieco dziwaczy staruszek i grono jego nie mniej zwariowanych znajomych, kryje się za tym tajemnicze Stowarzyszenie. Jeśli mamy do czynienia z tajemniczym Stowarzyszeniem, to musi ono dążyć do osiągnięcia (tylko dla wybranych – czyli swoich członków) wiecznego życia. A przywódca Stowarzyszenia musi być koniecznie ucieleśnieniem zła. Z kolei jeśli główny bohater wielką estymą darzy pewną książkę z dzieciństwa, to jej autor, jak i sama powieść, okażą się ważne dla toczącej się historii.

Tym, co naprawdę może zirytować czytelnika, jest jednak po pierwsze, zupełnie niezrozumiała fascynacja autora korporacją Google, a po drugie, narastające wraz z kolejnymi stronami i osiągnące apogeum w ostatnich akapitach wyjątkowo naiwne moralizowanie.

Google, dla Claya Jannona stanowiące ziemię obiecaną, przedstawione zostało nawet nie jako idealna firma, co wręcz idealny styl życia. Pracownicy mają swobodę w realizowaniu powierzonych obowiązków, zarządzanie ma demokratyczny charakter, jedzenie jest dopasowane do indywidualnych potrzeb zatrudnionych ludzi, maszyny zastępują człowieka w wykonywaniu nużących obowiązków itd. Google okazuje się tak dobre, że pozwala nawet zupełnie obcym osobom – w tym przypadku bohaterowi książki – na swobodne korzystanie ze swoich komputerów i innych zasobów. Istnieje możliwość, że Sloan w całym swym zachwycie starał się być ironiczny. Ale jeśli taki właśnie miał zamiar, zdecydowanie mu to nie wyszło.

Moralizowanie natomiast sprowadza się do zaledwie kilku frazesów: praca to nie wszystko, przyjaźń jest najważniejsza, czytaj książki, świat czeka, aż go odkryjesz. W pewnym momencie można odnieść wrażenie, że „Całodobowa księgarnia pana Penumbry” nie jest beletrystyką, lecz jednym z wielu współcześnie wydawanych poradników wskazujących drogę do szczęśliwego życia.

„Całodobowa księgarnia pana Penumbry” jest książką co najwyżej przeciętną. Choć Robin Sloan pisze dobrze, to nie potrafi do końca przyciągnąć uwagi czytelnika. Zawiązanie akcji jest zbyt absurdalne, a dalszy rozwój wypadków i postępowanie bohaterów nieprawdopodobne. Paradoksalnie, w kontekście fabuły zakończenie okazuje się zbyt przewidywalne i oczywiste. Lektura powieści nie mogła zapewnić przyjemnych chwil podczas wakacyjnego wypoczynku, a książka tym bardziej nie nadaje się na zbliżające się jesienne wieczory. Niestety, w przypadku „Całodobowej księgarni pana Penumbry” komputer zdecydowanie przewyższył papier.

Maciej Tomczak

Tytuł: „Całodobowa księgarnia pana Penumbry”

Autor: Robin Sloan

Tłumaczenie: Danuta Górka

Wydawnictwo: Albatros 2015

Stron: 320

Cena: 32,90